

Zglądowane Czechy

23 grudnia 2023

Guido Salvini, włoski prawnik, który całe lata zajmował się rozpracowywaniem terroryzmu w kraju ze stolicą w Rzymie, a więc który ma niezwykle doświadczenie w tej kwestii, stwierdził kiedyś, spytany o lata ołowiu w Italii, że państwo włoskie bynajmniej nie wydawało rozkazów włoskim neofaszystom, którzy wysadzali w powietrze banki, pociągi i dworce kolejowe w okresie krwawej walki wewnątrz Włoch w trakcie zimnej wojny, aby ci siali chaos i destabilizację. Służby tajne miały według niego jedynie tworzyć klimat sprzyjający temu, żeby do takich wydarzeń dochodziło.



Dzisiaj wiemy, że nie musi być to do końca prawda. Włoscy bojownicy o neofaszystowskim zabarwieniu, byli w okresie zamrożonego konfliktu Wschodu z Zachodem szkoleni na wypadek inwazji armii radzieckiej na zachód, a także najprawdopodobniej do walki wewnętrznej z komunistami. Jeden z obozów szkoleniowych tychże grup, które miały liczyć podobno 622 członków, znajdował się na Sardynii, wyspie Morza Śródziemnego znajdującej się na południe od francuskiej Korsyki. Po odbyciu szkolenia bojownicy Gladio mogli zatrzymać sobie broń, amunicję oraz materiały wybuchowe, z których korzystali w trakcie szkolenia.

Wyjaśniałoby to dlaczego ładunki wybuchowe, którymi zabijano cywilów w Zachodniej Europie w okresie zimnowojennym, pochodziły z NATO-wskich magazynów. Pytanie w takim wypadku nasuwa się jednak: czy służby rzeczywiście, tak jak uważa Salvini, nie zlecały dokonywania konkretnych zamachów, a jedynie tworzyły do tego przystępny klimat?

W 1965 roku doszło do konferencji we Włoszech, w trakcie której podjęto decyzję o wprowadzeniu strategii napięcia –

podpuszczania skrajnej lewicy na skrajną prawicę i vice versa, aby radykałowie się wzajemnie wyniszczali a centrum, czyli finansowana przez CIA Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna (DC), mogła ukazać się jako siła umiarkowana, rozjemcza, która zapewni społeczeństwu bezpieczeństwo i porządek. Strategia napięcia miała rzecz jasna jeszcze jeden cel: kompromitowanie komunistów.

Ponieważ Palmiro Togliatti, przywódca włoskich komunistów przyjął taktykę umiarkowania, tj. starał się odrzucić komunistyczny radykalizm na rzecz dostosowania się do demokracji liberalnej i obecności Włoch w bloku zachodnim, aby zniszczyć wizerunek i zbić poparcie PCI (Partido Comunista Italiano) należało zlecać czy też napuszczać neofaszystów na komunistów, aby ci ich atakowali, a komuniści odpowiadali tym samym, kompromitując ideologię rewolucyjną i zbijając poparcie włoskiej partii komunistycznej w narodzie.

Pomimo iż strategię napięcia zaplanowano już w 1965 roku, rok po niedoszłym zamachu stanu „Piano Solo”, który mieli przeprowadzić Carabinieri wraz z włoskim wywiadem wojskowym i amerykańską CIA, jej pierwsze wyraźne oznaki można było dostrzec dopiero w roku 1968 kiedy to przez całą Europę przelewały się protesty studentów i robotników. O ile np. w Polsce studenci żydowscy, którzy wszczynali rozruchy, nie przekonali do siebie klasy robotniczej, o tyle żyjący w trudnych warunkach robotnicy włoscy, którzy emigrowali z mniej zamożnego południa do przemysłowej północy i tam zderzali się z nowoczesnym kapitalizmem, szli ramię w ramię ze lewicowymi studentami. Ponieważ Waszyngton przez całą zimną wojnę kategorycznie odmawiał PCI dojścia do władzy w tym kraju, a czerwoni z wyborów na wybory zyskiwali coraz to wyższe poparcie, mimo milionów dolarów przerzucanych przez CIA dla chadeków, neofaszystów i pewnych kręgów partii socjalistycznej, strategia napięcia po 1968 roku musiała zostać uruchomiona. W kwietniu 1969 roku na tajnym zebraniu zaadoptowano strategię napięcia jako odrzucenie łagodnego

podejścia do włoskiej lewicy, która na fali poparcia dla pracowników ze strony studentów, zyskiwała coraz bardziej na znaczeniu w różnych kręgach społecznych, w tym tych wyższych.

Neo-fascist thinking was in essence this: working-class insurgency needed to be stopped, but also 'spun' to their advantage to create an authoritarian outcome. This strategy involved government and secret services spinning the story that the left, and particularly anarchists, were behind terrorist attacks – that is, it was the left that was creating 'tension'. The police would give credibility to this illusion by promptly arresting anarchists or other activists after every attack, while the general public, faced with such an apparent abuse of democracy by anarchists and other leftists, and with general working-class rebellion, would, it was hoped, call for some kind of 'strong state' – essentially fascism – to resolve the situation. In April 1969 a secret neo-fascist meeting adopted the 'strategy of tension'. Perhaps not uncoincidentally, Almirante once again became MSI leader almost simultaneously, and called for an end to 'political appeasement', given that all institutions were declared to be corrupt. The MSI stressed that as a party it was outside the system, unwilling to make concessions to a communist-inclined working class.

Kilka miesięcy później, w grudniu, doszło do pierwszego dużego zamachu terrorystycznego dokonanego przez neofaszystów. Mowa rzecz jasna o ataku na Państwowy Bank Rolny na Piazza Fontana w Mediolanie. Winę za jego dokonanie starano się rzecz jasna zwalić na czerwonych, co jednak okazało się nie do obrony wobec nieistnienia żadnych dowodów łączących komunistów i innych skrajnych lewicowców z tym aktem terroru.

Tak właśnie we Włoszech rozpoczęła się seria zamachów, które trwać będą aż do połowy lat 1980. przy czym po śmierci Aldo Moro, a więc tego, który chciał zjednoczyć włoską scenę polityczną i dać komunistom rządowe stanowiska, terror znacznie zmalał. No cóż, trwałe odseparowanie czerwonych od wejścia do rządu najwidoczniej zakończyło zapotrzebowanie na strach, terror i osłabianie Włoskiej Partii Komunistycznej zabijaniem włoskich cywilów...

Nie można rzecz jasna porównywać świata dzisiejszego, świata w dużej mierze postideologicznego, gdzie kapitalizm opanował niemal każdy zakamarek kuli ziemskiej i nie istnieje już zagrożenie dla oligarchii zachodniej, że skończy podobnie do

rosyjskiej arystokracji w latach 1917-1922, do okresu zimnej wojny, kiedy to bankierzy, przemysłowcy i klasy rządzące światem zachodu robiły wszystko, aby rewolucja za wschodu nie dotarła do ich krajów i nie uruchomiła gilotyn niczym w 1789 roku we Francji. Oczywiście, trzeba jasno zaznaczyć, że np. dzisiejsza Rosja czy też Chiny w różnym stopniu stają w poprzek lewicowo-liberalnej zgnilizny, która opanowuje coraz mocniej świat euroatlantycki. Rosja mimo wszystko rzecz jasna jest dużo mniej konserwatywna i nacjonalistyczna niż tzw. komunistyczne Chiny, które stają się pomimo swojej czerwonej powierzchowności, coraz mocniej pronarodowe i „antynowoczesne”.

W światowym kapitalizmie nie ma więc jedności co do ideologii społecznej, jednak chyba nikt nie ma wątpliwości, że kapitalizm wschodni nie stanowi zagrożenia dla oligarchii zachodu. Gdyby tak było to McDonald's i inne amerykańskie korporacje, pomimo sprzeciwu głębokiego państwa (deep state) nie zwiększałyby swoich udziałów w rynku chińskim. To kapitałiści zachodni dzisiaj są najgorętszymi zwolennikami kontynuowania globalizacji i zakopywania rowów dzielących coraz mocniej Europę i Amerykę Północną od Azji oraz części Europy Wschodniej. Za łamaniem globalizacji najmocniej lobbują rzecz jasna sektory zbrojeniowe, które na wyniszczających wojnach, jak ta na Ukrainie, na pograniczu jeszcze do końca niewykrystalizowanych bloków geopolitycznych, będą zarabiać krocie.

Tak właśnie doszliśmy do sedna mojego tekstu. A mianowicie do Republiki Czeskiej.

Tak jak już wspomniałem, nie da się jeden do jednego porównać zimnej wojny komunizmu z kapitalizmem do konfliktu współczesnego. Jednak w przeciwieństwie do lat 1970. czy też 1980. dzisiaj Rosja pomaszerowała na zachód. Co prawda nie podbiła żadnego elementu amerykańskiej strefy wpływów – Biden jasno określił ją jako blok państw NATO – jednak spróbowała odzyskać fragment terytorium, wchodzącego w skład Imperium

Radzieckiego, które zostało w 2014 roku wyrwane spod kurateli Moskwy i przejęte pod kontrolę przez interesy anglosasko-żydowskiej hegemonii.

Taka sytuacja, wraz z żądaniami Moskwy z grudnia 2021 roku co do wycofania sił sojuszu za Odrę, musiała wywołać reakcję zachodu. Toteż kiedy Rosja ruszyła czołgami na zachód, aby odzyskać utracone wpływy, zachód skonsolidował się i uruchomił proceder uzbrajania Ukrainy przeciwko Rosji, aby stępić rosyjski sztylet, którym Moskwa mogłaby w niedalekiej przyszłości ugodzić kraje NATO.

Nie mam bynajmniej zamiaru w tym miejscu dywagować, o co jest wojna na Ukrainie, kiedy się skończy i czy przypadkiem nie jest amerykańsko-rosyjską ustawką (czym w mojej opinii rzecz jasna jest), gdyż nie ma to większego znaczenia w czasie kiedy trzeba projektować mechanizmy i strategie obronne na każdy wypadek i na każdą sytuację, w tym na wypadek przejścia przez rosyjską armię granicy na Bugu, zaraz po tym jak Kijów skapitułuje. To ostatnie wydaje się nieuchronne, chyba że Rosja zrezygnuje z pełnej puli.

Na taki właśnie scenariusz należy przygotować zachodnie społeczeństwa, w tym nie ma co ukrywać także społeczeństwa Czech czy Polski, które od 1999 przynależą wojskowo do bloku euroatlantyckiego.

W Polsce perspektywy na wykorzystanie naszych rodaków jako mięsa armatniego przeciwko Moskwie przez siły żydowsko-anglosaskie rysują się niezwykle niekorzystnie, pomimo lat paranoicznej propagandy antyrosyjskiej. Według najnowszego sondażu tylko 15% Polaków w przypadku wojny zaciągnęłoby się do wojska. Około 37% już dzisiaj wie, że zostałoby migrantami – zewnętrznymi bądź też wewnętrznymi.

Sondaż: Co zrobiliby Polacy, gdyby Rosja zaatakowała?

W razie wybuchu wojny co trzeci Polak zdecydowałby się na ucieczkę z miejsca zamieszkania, tylko 15,7 proc. badanych wstąpiłoby na ochotnika do wojska.

Aktualizacja: 20.12.2023 06:22 Publikacja: 20.12.2023 03:00



Takie badanie dobitnie sugeruje nam, że sprawy nie idą po myśli planistów Pentagonu. O ile w Polsce powstanie ewentualnego rządu kolaboracyjnego jest dużo mniej prawdopodobne i przyzwolenie na jego istnienie będzie w razie zajęcia naszego kraju przez siły zbrojne Rosji dużo mniejsze, ze względu na historyczne stosunki Polaków z Rosjanami, o tyle np. w Czechach istnieje już znacznie większy potencjał do takowego. Sympatie do Rosji u naszych południowych sąsiadów są dobrze znane, chociażby z okresu międzywojennego. Ale i dzisiaj „partia moskiewska” w kraju ze stolicą w Pradze może liczyć na znacznie większe wsparcie niż chociażby w Polsce.

W takim wypadku Czechy stają się krajem, gdzie społeczeństwu wypadałoby narzucić solidną dyscyplinę dużo bardziej niż chociażby nam Polakom.

Niemal dokładnie rok temu, 15 grudnia 2022 roku, napisałem artykuł pt. „Czy istnieje zapotrzebowanie na zamach terrorystyczny w Polsce?”, w którym to skonkludowałem, że dopóki Polacy się nie przebudzą i nie zaczną maszerować w pochodach antywojennych w większych ilościach niż marginalne protesty majowe z 2022 roku, a ruch przeciwko służbie wojskowej nie zyska na znaczeniu, dopóty w Polsce nic co wydarzyło się w Pradze dwa dni temu, nie będzie ani reżimowi, ani jego zewnętrznym patronom, do niczego potrzebne. Jednak

Polska to nie Czechy.

W 2022 i 2023 roku w Republice Czeskiej w marszach antywojennych szło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Mówiło się o 70 tys., a niektóre źródła podawały nawet liczbę 100-150 tys.



W Polsce taki tłum zgromadzić może jedynie święto odzyskania niepodległości czy też jakaś partyjna tudzież około partyjna szopka, mająca na celu podbić propagandowo znaczenie tego czy innego koncesjonowanego obozu politycznego. W naszym kraju na 70-tysięczny protest przeciwko wciąganiu nas w wojnę z Federacją Rosyjską przez ambasadę Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych w kooperacji z lokalnymi politykami, kupionymi wcześniej przez zachodnie wpływy, czy też przeciwko NATO, liczyć raczej nie można.

Toteż Republika Czeska jest krajem, gdzie strzelcy, bombardierzy oraz nożownicy są dużo bardziej potrzebni niż w kraju nad Wisłą. Przy czym od razu chciałbym zaznaczyć, że nie mam zamiaru sugerować udziału żadnego kraju ani żadnej innej siły w zamachu dokonanym w Pradze 21 grudnia bieżącego roku. Jedynie podkreślam, że takie, a nie inne zapotrzebowanie, istnieje.

W okresie zimnej wojny w Europie Zachodniej szalał terrorysta o pseudonimie Carlos czy też Szakał. Zbrodniarz ten przez

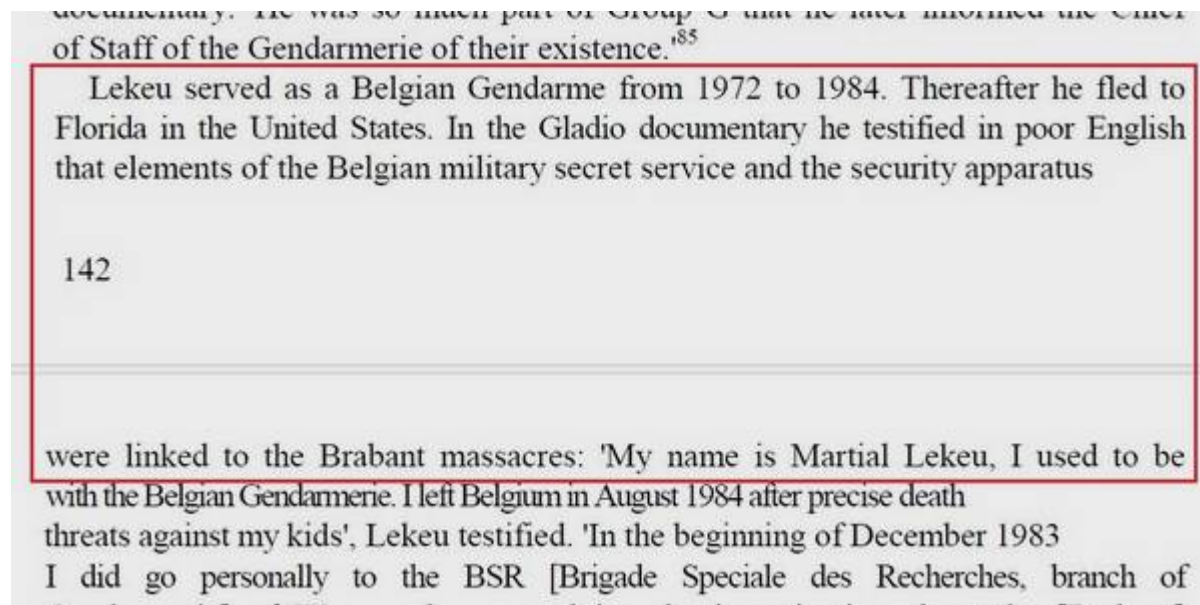
ponad dekadę bezkarnie zabijał ludzi. Zachodnie służby specjalnie wielokrotnie miały go na muszce. Izraelski Mossad gościł go nawet w swoim lokalu konspiracyjnym. Jednak został on pojmany dopiero w 1994 roku, dopiero po rozpadzie ZSRR, wycofaniu armii radzieckiej z Europy Środkowej i tym samym odsunięciu zagrożenia inwazją zachodu Europy przez komunistów. Dlaczego nikt wcześniej nie wpadł na genialny pomysł jego aresztowania tudzież zlikwidowania?

Krążą różne teorie. Według jednej Izraelczycy rozbijali operacje pojmania Carlosa przez Francuzów, bo ten wzorowo kompromitował Arabów i dawał przyzwolenie na mordy na Palestyńczykach. Według innej sami Francuzi nie chcieli go pojąć, aby służby specjalne mogły z pomocą jego działalności rozszerzać swoje uprawnienia i kontrolować społeczeństwo, kompromitując przy tym wrogich zachodowi arabsów oraz komunistów, dla których Szakał pracował. Amerykanie jako stróże porządku w Europie Zachodniej również niespecjalnie byli zainteresowani jego aresztowaniem czy też wyeliminowaniem. Oficjalnie z powodu braku zgody na to amerykańskiego społeczeństwa. Można jednak się domyślać, że kierowały nimi pobudki podobne do tych, którymi kierowali się Francuzi.

W każdym razie terroryzm historycznie był wygodnym narzędziem tajnych służb do zapanowania nad społeczeństwem, zwłaszcza w okresie wzmożonej świadomości i aktywności politycznej, kiedy klasy niższe bądź też średnie rwą się do sprawowania władzy i prowadzą działania na niekorzyść rządzącej oligarchii.

Spójrzmy teraz na terror w belgijskiej Brabancji lat 1980. W napadach z rąk „zabójców z Brabancji” zginęło wówczas kilkadziesiąt osób, niemal 25 innych zostało rannych (przestępstw dokonywano także poza Brabancją). Metody działania oraz sposób poruszania się przestępców wskazywał, że były to osoby przeszkolone wojskowo. Do dzisiaj spekulacje na temat tamtych wydarzeń dotyczą przede wszystkim ukrytych struktur militarnych czy też paramilitarnych okresu zimnej

wojny związanych z belgijskim państwem, a także z tajnymi służbami amerykańskiego Departamentu Obrony, które wiąże się z tymi napadami.



Belgia lat 1980. była mocno lewicowa i antywojenna. W kraju tym po wyjściu przez de Gaulle'a z wojskowych struktur NATO w 1966 roku znajdowała się właśnie siedziba Paktu Północnoatlantyckiego. Ponadto Amerykanie planowali rozmieścić w Europie rakiety średniego zasięgu Pershing, które miano wycelować w komunistów, przeciwko czemu trwały protesty w całej Europie. w tym w kraju ze stolicą w Brukseli. Zastraszenie belgijskiego społeczeństwa w tamtym okresie, aby zdjąć protesty z ulic tamtejszych miast i pozamykać wystraszonych ludzi w domach, obniżając wpływ społeczeństwa na podejmowane przez polityków decyzje, był więc niezwykle potrzebny. Tym bardziej że Pershingi rozmieszczono także w belgijskich bazach wojskowych. A więc kraj ten w przypadku wojny nuklearnej stałby się potencjalnym celem ataków jądrowych ZSRR.

Podobnie było w Niemczech początku lat 1980. W przypadku RFN jednak nie tylko kraj ten był kluczowym elementem bloku zachodniego, nie tylko był krajem frontowym NATO oraz nie tylko tam również miały zostać rozmieszczone Pershingi, lecz także Niemcy coraz szerzej wówczas współpracowali z Sowietami

w kwestiach energetycznych, tj. eksportu surowców z ZSRR do Europy Zachodniej. W takim klimacie i przy tajnym wsparciu KGB dla RFN-owskiej socjaldemokracji oraz przy wojnie w Afganistanie i powstaniu Solidarności w Polsce, w Monachium w 1980 roku doszło do zamachu terrorystycznego, którego sprawca sam przyznał, że dokonał go, aby zbić poparcie dla umiarkowanej lewicy i przywrócić władzę opozycyjnym prądom ideologicznym. Ładunki wybuchowe przez niego użyte pochodziły oczywiście z magazynów wojskowych, które utworzono w lasach Niemiec zachodnich najprawdopodobniej w celu wykorzystania ich w dniu lub też po dniu X, a więc dniu agresji armii radzieckiej na zachód.

Dlaczego jednak ktoś miałby „papugować” zimną wojnę i promować stare rozwiązania w kraju takim jak Czechy, któremu od kraju frontowego NATO tudzież siedziby paktu bardzo daleko? Spójrzmy na mapę Europy Środkowej i Wschodniej.



Węgry i Słowacja zostały dla Anglosasów utracone jeżeli chodzi o antyrosyjski radykalizm. Spośród Grupy Wyszehradzkiej już tylko Polska i Czechy pozostają w obozie antyrosyjskiej paranoi i przygotowywania do zmienienia tutejszych nacji w mięso armatnie Waszyngtonu, Londynu tudzież Berlina. Jeżeli padnie bastion czeski, Polska zostanie osamotniona jako ekspozytura radykalnej antyrosyjskiej dywersji. A scenariusz

taki bynajmniej nie jest nieprawdopodobny. Co prawda Czechami rządzi Petr Fiala, syn żydowskiego komunisty z czasów stalinowskich, a więc twarda opcja anglosasko-żydowskiej hegemonii, prezydentem tego kraju z kolei jest były szef Komitetu Wojskowego NATO, dobrze wykształcony i urobiony na brytyjskich uczelniach. Jednak w Republice Czeskiej wpływy rosyjskie czy też około rosyjskie oraz nastroje antyamerykańskie są znacznie silniejsze niż chociażby w Polsce. W Polsce np. propagowanie komunizmu jest nielegalne, toteż obecność w parlamencie partii komunistycznej, która zbliżałaby kraj do Moskwy, jest właściwie wykluczona. Tymczasem w kraju nad Wełtawą opcja czerwona zdobyła w ostatnich wyborach 4,6% poparcia. Partia socjaldemokratyczna, wywodząca się wprost z partii komunistycznej, kolejne blisko 4%. U naszych południowych sąsiadów istnieje więc znacznie większy potencjał do dogadania się z Rosją niż w Polsce, biorąc pod uwagę, że i inne opcje nie przejawiają takiego antyrosyjskiego radykalizmu jak politycy nad Wisłą. Zapewne i aktywa operacyjne Moskwy są znacznie liczniejsze, pomimo iż czeskie tajne służby zostały po 1989 roku odtworzone przez Anglosasów od podstaw, podczas gdy w naszym kraju zostały w całości przejęte, przy pewnym odsiewie służb cywilnych i niemal nienaruszonych kadrach służb wojskowych, oczyszczonych dopiero około 2006 roku.

Ale spójrzmy także na same wydarzenia 21 grudnia 2023 roku. Według dostępnych informacji na czeskiego zamachowca prowadzono obławę ze względu na wydarzenia sprzed tygodnia, kiedy to miał podobno spowodować śmierć jednego lub dwóch osób. Pomimo tego terroryście udało się podejść z bronią wojskową niemal pod samą siedzibę czeskiego rządu, wejść z karabinem do budynku uczelni wyższej i strzelać bezkarnie do ludzi. Brzmi nieprawdopodobnie?

Warto zwrócić także uwagę na wydarzenia, które w Czechach miały miejsce od 7 października tegoż roku, a więc od ataku Hamasu na Izrael i brutalnej odpowiedzi Syjonistów. Otóż

czeskie służby bardzo skrupulatnie starają się zwalczać od tego momentu wszelkie próby wygłaszania propalestyńskich haseł pokroju „From the River to the Sea Palestine will be free”, które uznają za „propagowanie terroryzmu”. Policjanci i urzędnicy czescy są bez chwili wytchnienia gotowi do rozpędzania manifestacji propalestyńskich i antyizraelskich.

W czasie więc kiedy czeska безпеka dzielnie walczy z antywojennym ruchem studenckim, prawdziwy terrorysta niepostrzeżenie wchodzi do budynku uczelni i strzela sobie z wojskowej broni do bezbronnych ludzi 400 metrów od siedziby tamtejszego rządu. Komu służyć może taki scenariusz?

Uczelnie wyższe w okresie zimnej wojny były wylęgarniami ruchów antywojennych. To właśnie tam rodził się ruch sprzeciwu wobec masakr ludności cywilnej w Wietnamie podczas imperialnej wojny Waszyngtonu lat 1960. i 1970. Zarówno w USA jak i w Europie to właśnie studenci byli motorem napędowym manifestacji przeciwko wojnie i militarystyce. Zastraszenie studentów, zwłaszcza tych z wydziału filozoficznego, gdzie silnie mentalnie jednostki można zapewne policzyć na palcach jednej ręki i gdzie bunt przeciwko coraz bardziej militarystycznym reżimom Europy Środkowej może się wyjątkowo mocno zagnieździć, jest więc w wybitnym interesie czeskiej partii wojny oraz ich mocodawców z Londynu czy Waszyngtonu, a także rzecz jasna Tel Awiwu – wszak żydowski premier Republiki Czeskiej zadeklarował ostatnio bezgraniczną lojalność wobec Izraela. 10 000 palestyńskich dzieci zabitych przez reżim syjonistyczny? Nieistotne. Israel uber alles!

Zamach terrorystyczny na uczelni wyższej może więc zdławić w zarodku wszelkie zrodzone już ruchy antywojenne albo te, które mogą się narodzić. Zastraszeni studenci będą od 21 grudnia unikać większych skupisk ludzkich i demonstracji, mając w psychice utrwalone wydarzenia, które miały miejsce dwa dni temu.

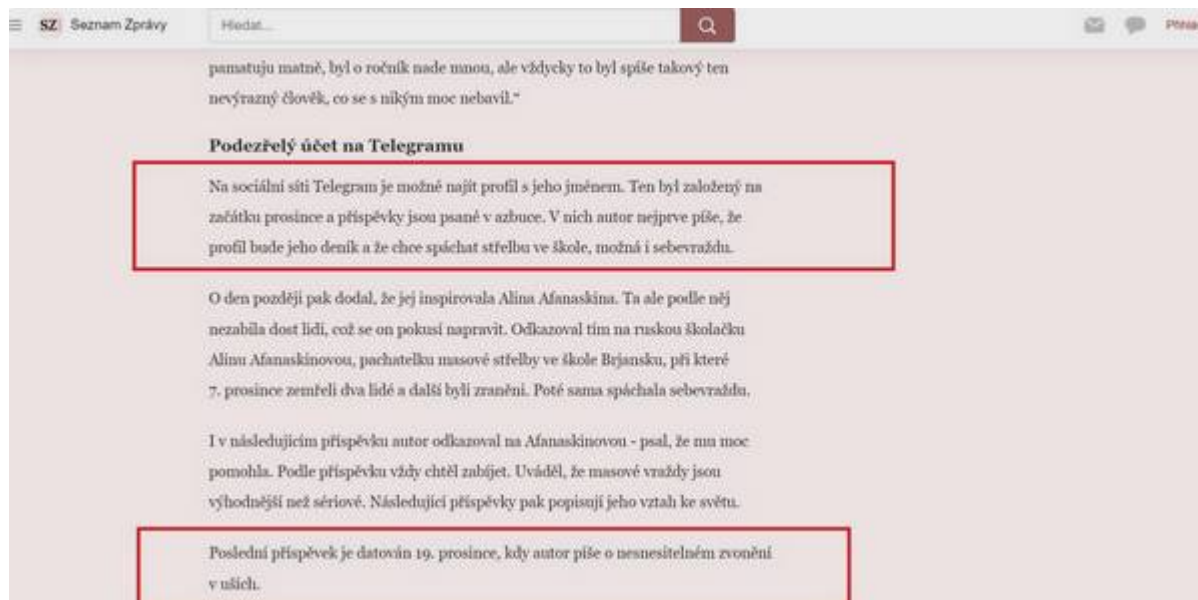
To, co zwraca szczególną uwagę i upodabnia praski akt terroru

do metod zimnej wojny, to także niemal natychmiastowa próba powiązania ataku z Rosją. Serwis „Seznam Medium”, powiązany z kapitałem amerykańskim, określił sprawcę rusofilem „wspierającym rosyjską dyktaturę” oraz „prorosyjskim szaleńcem”.



Inne czeskie media również bardzo szybko wyciągnęły na wierzch rosyjski ślad, tj., że 24-letni sprawca, David Kozak, prowadził kanał w serwisie społecznościowym Telegram pisany cyrylicą oraz wzorował się na 14-letniej Alinie Afanaskinie, terrorystce pochodzącej z kraju rządzonego przez Władimira Putina. Po czym na końcu swojej relacji dodali, że kwestia Telegramu może nie być do końca prawdziwa. Doskonała znajomość języka rosyjskiego twórcy kanału może oznaczać, że prowadziła go inna osoba.

Mówimy więc w dużej mierze o czystych spekulacjach, które mogą nie być zgodne z faktami, lecz które z jakiegoś powodu umieszczono tuż po ataku szaleńca w mediach. Rzuć gó**em a coś się zawsze przyklei – można by rzec.



W oczy rzuca się także to, że zamachowiec 19 grudnia, a więc 2 dni przed atakiem, wedle jego potencjalnych wpisów na Telegramie, miał słyszeć „nieznośne dzwonięcie w uszach”. Takie objawy mogą oznaczać zaburzenia psychiczne, ale równie dobrze mogą być konsekwencją zaatakowania człowieka np. bronią mikrofalową, którą posiadają lub rozwijają takie państwa jak USA, Chiny, Francja, Wielka Brytania, Rosja, Indie, Pakistan, Turcja i Iran. W przypadku fana broni palnej, mającego na posiadaniu wiele jej sztuk, który z pewnością wie, jak korzystać z karabinu automatycznego AR-10, którym dokonano ataku, zastosowanie wiązki energii, aby zdewastować jego układ nerwowy, być może mogło przynieść taki właśnie efekt, z jakim mieliśmy do czynienia dwa dni temu.

Oczywiście nie należy przyjmować za pewnik tego, że w Czechach rzeczywiście miała miejsce jakaś forma prowokacji czy też operacji fałszywej flagi. Moje spekulacje mogą nie mieć nic wspólnego z rzeczywistością. Jednak nie ulega żadnym wątpliwościom, że Republika Czeska została właśnie zgladiowana. Przez długi czas kraj ten, a przede wszystkim jego stolica, nie będzie już taka sama, jaką była przed 21 grudnia. A strach wywołany zamachem pozwoli tamtejszemu reżimowi dużo skuteczniej zarządzać każdym ewentualnym buntom społecznym.

Wychodzisz na ulicę? Śpiewasz „Od rzeki do morza Palestyna będzie wolna”? Organizujesz antywojenne demonstracje? Jesteś terrorystą! Do pierdła z tobą!

Autorstwo: Terminator 2019

Mapa: [Wikipedia](#) (CC BY-SA 3.0)

Zdjęcia: zrzuty ekranu autora

Źródło: WolneMedia.net